

OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

BIAŁYSTOK, Niedziela 20 października 1939 r.

10 gr.

Francja idzie z Anglią

Sensacyjne narady w Rzymie

Dziś rozpocznie się nowa ofensywa włoska. Drogę torują Włochom samoloty bombardujące

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Paryża: Ambasador W. Brytanji Clerk otrzymał wczoraj wieczorem odpowiedź Francji na zapytanie W. Brytanji. Odpowiedź ta brzmi, iż Francja gotowa jest wykonać swe zobowiązania, wypływające z par. 3 artykułu 16 Ligi Narodów.

(Przyp. Red.: Par. 3 art. 16 paktu mówi o wzajemnym poręczaniu, które obowiązują się udzielać sobie członkowie Ligi

Naradów dla przeprowadzenia sankcyj finansowych i gospodarczych, o poparcie w akcji przeciw rządzeniom, które państwo lamujące pakt może zastosować do członka Ligi, a wreszcie o dopuszczeniu przemarszu sił zbrojnych, biorących udział w akcji wspólnej podjętej dla zapewnienia wykonania paktu Ligi Narodów.)

LONDYN, (PAT). Wczoraj ambasador W. Brytanji Clerk otrzymał z rządu francuskiego na zapytanie brytyjskie wywołanie w Londynie

naradę zwołowaną. Prasa polska, że rządy francuskie jest bardzo długą, zawiera bowiem przeszło 9 stron. Wskazuje ona na konieczność przeprowadzenia bardzo szczegółowej interpretacji i wyraża nadzieję, iż pakt Ligi Narodów nie zostanie naruszony. Nota wyrażała na miedzy innymi, że wywołanie zwołania narady indywidualnego, a napisana powstała w biurze zarządu obronowego. Nota francuska przewidywała, że również w tej sprawie powstaną pewne okoliczności polityczne, w których to interesy państwa i wzajemna pomoc członków Ligi Narodów nastąpią w sposób naturalny, gdy zarządzący naradą tylko indywidualnie cha-

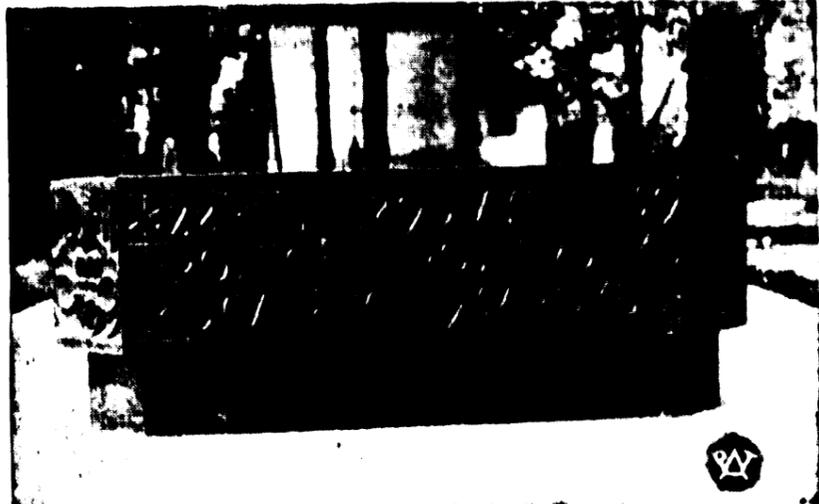
rakter. Nota omawiała ma również aktualną sytuację i proponowała wycofanie 2-ech pancerników brytyjskich z Morza Śródziemnego i zastąpienie ich przez 2 pancerniki francuskie dla utrzymania strazy na morzu wraz z flotą brytyjską. Nota wyrażała na również oczekiwania, że rząd włoski wycofa część swoich sił wojskowych z Egiptu. Nota proponowała, że również obrona stanowiska francuskiego od chwili powstania kryzysu, do czasu, że Francja w dalszym ciągu jest lojalna wobec Ligi Narodów. Dla poparcia tego twierdzenia premier Laval podkreślił, że w swej notce, fakt, że ekspedycja brytyjska i francuska pracowała w Gibraltarze, w jak najszybszym współdziałaniu i harmonii. Podkreślił ma również, że Francja całkowicie wykona swoje zobowiązania w związku z akcją sankcyjną.

wana jest podobna zgoda rządu angielskiego na ograniczenie wyniku rozmowy Mussoliniego z ambasadorem Drummondem. Rozmowa ta ze zrozumiałych względów wywołała w Rzymie obrzydzenie zainteresowania. W kołach angielskich tłumaczą ją jako doniosłą próbę nawiazania bezpośrednich rozmów włosko-angielskich i przypuszczają, że przedmiotem konferencji była m. in. kwestja pobytu floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnym oraz koncentracja wojsk włoskich w Libji na granicę Egiptu.

„PROMYK NADZIEI”

Wczoraj ambasador angielski sir Erick Drummond odbył konferencję z ambasadorem francuskim de Chambrun, którego poinformował o przebiegu swej przedpudlniowej rozmowy z Mussolinim. Amb. de Chambrun, przyjmując przedstawicieli prasy francuskiej, oświadczył, że będąc związany obowiązkiem, nie może ujawnić treści rozmowy, jaką miał z sir E. Drummondem. „Jestem przekonany, że rozmowa, która w Chambernau odbyła się, jest najlepszym promykiem nadziei”. Kola francuskie utrzymują, że amb. de Chambrun był wczoraj w nastroju bardziej optymistycznym, niż w wtorek, po swej ostatniej rozmowie z szefem rządu włoskiego Mussolinim.

Zwłoki ś. p. min. Pierackiego zostały uroczystie przeniesione do grobowca



Na zdjęciu — mausoleum ś. p. min. Pierackiego.

Wczorajsze uroczystości przeniesienia trumny ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. generała Bronisława Pierackiego do grobowca na Starym Cmentarzu, miały przebieg następujący: O godz. 8 rano przybyły do Nowego Sącza delegacje i ministrowie: Mac. Kwiecień, Kasprzycki, Butkiewicz, kierownik Ministerstwa Oświaty Chyliński, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, wicemarszałek Sejmu Podoski, dyrektor kancelarii cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dr. Świeżawski i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Metalowa trumna ze zwłokami ś. p. gen. Pierackiego została wczoraj wieczorem przeniesiona z tymczasowego grobowca do śpijki na Starym Cmentarzu. W uroczystości tej uczestniczyła najbliższa rodzina ś. p. Pierackiego. Trumnę ustawiono na kata-

falku, okrytym kirem przed kaplicą. Trumna okryta była kapą żalobną nieznanej ofiarodawczyni z napisem „Za obronę i wówa”. Na katafalku złożono srebrną urnę z ziemią z pod Jastkowa, gdzie ś. p. Pieracki był ranny w bitwie. O godz. 9 rano oficerowie i podoficerowie 4 p. strzelców podhalańskich zajęli przed katafalkiem straż honorową. O wczesnego ranka gromadzić się zaczęły na Starym Cmentarzu niezliczone delegacje z całego kraju. Wokół grobowca stanęła kompanja chorągwiowa 4 p. leg. i kompanje honorowe innych formacyj. Obok katafalku ustawiała się delegacja „czwartaków” w którym to pułku ś. p. Bronisław Pieracki odbywał kampanję legionową. Za katafalkiem zajęła miejsca najbliższa rodzina ś. p. ministra Pierackiego, starszka matka i dwaj bracia.

O godz. 9.30 przybył do kaplicy premier Koscialkowski i członkowie Rządu. Po mszy żalobnej i okolicznościowym kazaniu, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. Bronisława Pierackiego, znieśli na swe barki „czwartacy” i przeniesli ją do grobowca, mieszczącego się opodal kaplicy. Przed trumną niesiono wieńce laurowe Prezydenta Rzeczypospolitej, przepasaną wstęgami o barwach narodowych. Po skończeniu uroczystości obecni przeszli na przylegającą do cmentarza obszernej plac, gdzie rozpoczyna się budowa domu strzeleckiego im. Bronisława Pierackiego. Poświęcenia tego domu dokonał ks. biskup Lisowski. Podniosło przemówienie, podkreślające zasługi ś. p. Pierackiego, wygłosił p. Premier Koscialkowski. Przy dźwiękach hymnu narodowego, p. Premier dokonał zamurowania aktu erekcyjnego.

Makalle zbombardowane

PARYŻ, (PAT). — Według informacji, wpływających ze wszystkich źródeł, należy się spodziewać na froncie północnym rozwoju ofensywy włoskiej w kierunku Makalle. Na teren operacji przybył szef sztabu generalnego włoskiego marszałek badoglio.

Wczoraj już lotnicy włoscy bombardowali Makalle, przyczyniwszy się do poniesienia straty. Wojska włoskie posiadają na przód dolinę rzeki Sulla. Strze przednie wojsk włoskich dotarły podobno do Adanessa, w odległości 30 km. na północno-wschód od Makalle.

Tajemniczy wybuch i pożar na statku włoskim

ALEKSANDRIA, (PAT). — Na statku włoskim „Ausonia” o wyporności 12 tys. ton, który wyruszył wczoraj rano do Syrii, wybuchł pożar. Stalo się to w chwili dokonywania formalności sanitarnych przed wejściem do portu. W hali maszyny nastąpiły dwie eksplozje, spowodowane wybuchem kotła, co spowodowało niebezpieczną panikę wśród pasażerów. Pomimo wysiłków załogi, ogień rozszerzał się z niebezpieczną szybkością. Brytyjskie okręty wojenne, które stały w porcie pospieszyły nierzwykle z pomocą. Pomimo wysiłków okrętów, biorących udział w akcji ratunkowej, parowca „Ausonia” nie udało się uratować. O pożarze na „Ausonji” donoszą w ostatniej chwili: „Ausonia” przeistoczyła się raptownie w wielki stos płomieni. Ogień odrazu dosięgnął najwyższego pokładu, pomimo, iż okręt był wręcz zatopiony wodą z sikawek. Chmury dymu zasnuły cały port. „Ausonia” należała do najpiękniejszych jednostek włoskiej marynarki handlowej. Podczas pożaru statku zginęło 7 i zostało rannych 7 z posród 240 członków załogi.

Wznowienie ofensywy. Według wiadomości ze źródeł włoskich, dziś należy oczekiwać wznowienia włoskiej ofensywy na froncie pod Aduą.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu

P. Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 18 października b. r. otworzył sesję nadzwyczajną Sejmu i Se-

natu dla załatwienia projektu ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów.

Tragiczna miłość starego do dziewczyny Zamordował ją, gdy go odtrąciła

Jutro Sąd Okręgowy w Warszawie przystępuje do rozprawy rzadkiej nawet w kronikach sądowych sprawy o usiłowanie zabójstwa na tle ogromnej miłości, zwinionej przez starzejącego się raczej mężczyznę do młodzieńkiej dziewczyny.

Według aktu oskarżenia okoliczności przedstawiają się następująco:

Aleksander Wojtenko, 41-letni mężczyzna, technik drogowy, zatrudniony przy budowie kolei Warszawa — Radom, na jesieni 1933 r. przeprawił się do Piaseczna.

Zakocharł się w córce sąsiadki

Wynajął tam mieszkanie, którego okno wychodziło naprzeciwko mieszkania Zofji Hajkiewicz, która miała dwie córki. Jedną z nich była 19-letnia Irma, młode dziewczę o niezwykłej wprost urodzie. Wojtenko po złożeniu pierwszej grzesznościwej wizyty u Hajkiewiczów zaczął tam przychodzić coraz częściej w charakterze gościa.

Nie trzeba było odznaczać się szczególnymi właściwościami obserwacyjnymi, aby dostrzec, że Wojtenko od pierwszego wejścia zakochał się w młodzieńczej Irmie.

Dziewczyna przyjmowała przesyła dwa razy starszego od siebie mężczyznę, traktując jego raczej jako opiekuna.

Niospodzianką dla młodej kobiety było, kiedy w styczniu 1934 r. oświadczył się o jej rękę.

Przepaść wieku

Pomóż Wojtenko miał wskutek utraty pracy wyjechać do Krakowa, nie dala zdecydowanej odpowiedzi, rezerwując sobie czas do namysłu. W duchu myślała, że przy musowo oddaleniu wpłynie uspokajająco na uczucia starszego mężczyzny.

Hajkiewiczówna przechręcała się ze znajomością psychologii mężczyzny. Mężczyzna w tym wieku, co Wojtenko, skoro się zakocha, uczucia swego nie jest zdolny zmienić. Zgasnąc ono tylko może wraz z życiem.

I Wojtenko z dalekiego Krakowa przysłał Irmie najczulsze listy, błagając, by zerwała z przesądami i nie zawahała się powierzyć swej ręki temu, mężczyźnie, który może ma wiele przeżyć za sobą, ale tylko jedną przyszłość widzi przed sobą: to małżeństwo z Irmą.

Hajkiewiczówna zrazu odpowiadała na listy. Niemialo dawała do zrozumienia, że dzieli ich przepaść wieku i jej skok nad tą przepaścią może się skończyć katastrofą.

W starym piecu djabeł pali...

Wojtenko nie ustępował. Ton jego listów przybrał tak dalece na sile, że młoda dziewczyna zrozumiała, iż dalszy kontakt z Wojtenką to igranie z ogniem.

Kategorycznie zażądała tedy od Wojtenki zaprzestania dalszej korespondencji.

Wojtenko nie ustępował. Raz rozpalał ogień jego uczucia nie dał się sdtawić.

Przy pomocy kolegów stara się wpłynąć na swą ukochaną by nie zerwała z nim ostatecznie. Napróżno.

Wtedy sam przyjechał do Warszawy. Odszukuje Irmę w biurze. Dochodzi do decydującej rozmowy, w trakcie której Hajkiewiczówna żąda, by zaprzestął się z nią widywać.

Wojtenko po chłodnym obliczu Hajkiewiczówny poznał, że wszystko dlań stracone.

Ala nie chce czy też nie może zrezygnować. Kiedy spozstrzegła, że jego wielkie uczucie nie zdola skłonić Irmę, doświadczył się na inny sposób.

Naślęca wiedzi

Rozpoczynają się groźby. Wojtenko całe dnie traci na to, by spotkać się ze swą ukochaną. Odwiedza ją w biurze, gdzie ona pracuje, oczekuje na stacji kolejki, wyszukuje godzinami przed jej domem. Za każdym razem grozi Hajkiewiczównie, że ją zabije, lub to najmniej zepsuje jej cudowną twarzyczkę. Wreszcie zapowiada, że rozgłosi o Hajkiewiczównie, że utrzymywała z nim intymne stosunki.

I rzeczywiście przelotnie p. Irmy przez telefon otrzymują hanbiące ich urzędniczą wiersi.

Ala i ta metoda okazała się zbyt słaba na przymuszenie dziewczęcia do wzbudzenia w sobie miłości.

W październiku zeszłego roku Wojtenko spotkał Hajkiewiczównę w kolejkę.

Tu bez ogródek oświadczył, że czeka jeszcze tylko tydzień.

Jeśli się nie zdecydujesz wypaść ci oczy.

I na dowód wyjął z kieszeni buteleczkę z kwasem octowym.

Miłość pokonała honor

Teraz dziewczyna rozumiała, że czas skończyć z tem wszystkim, bo każda chwila zwłoki grozi nieobliczalnymi następstwami.

Złożyła zameldowanie na Wojtenkę. Policja Wojtenkę aresztowała. Wojtenko, badany przez nadkomisarza, dał słowo honoru, że więcej Hajkiewiczówny prześladować nie będzie.

Odszykal wolność i zwrócił nawet listy ukochanej. Ale wtedy się raz jeszcze okazało, iż najsilniejszym uczuciem jest miłość. A co w dodatku miłość starszego mężczyzny, zapewne ostatnia w jego życiu. I miłość honor pokonała. Wojtenko słowa nie dotrzymał. W dalszym ciągu prześladował Irmę swą miłością.

Ala nietylko prześladował. On — choć od niej odsunięty — otaczał ją swą miłością. Hajkiewiczówna została podówczas bez pracy. Bieda adawała się pukać do zamkniętych dla Wojtenki drzwi Hajkiewiczowej i jej córki.

Wojtenko zdobywa się na przepiękny gest. Za pośrednictwem trzech osób podsuwa Irmie Hajkiewiczównie rysunek techniczny do wykonania.

Tragiczna decyzja

Hajkiewiczówna w gruncie rzeczy nie wie, kto te rysunki zamawia i kto za nie płaci. Ilo gdyby wiedziała, odrzuci-

łaby nawet tak delikatnie podaną pomoc.

W lutym tego roku Wojtenko postanowił ostatecznie rozstrzygnąć swe położenie.

Na błagalną prośbę, by Irma zmieniła stosunek do niego, usłyszał odpowiedź:

— Nie! — To słowo, jak blysk miecza, rozjaśniło mu przyszłość. 21 lutego z rana Wojtenko stanął pod drzwiami mieszkania, w którym przebywała Irma Hajkiewiczówna sama.

Na dobijanie się nikt nie odpowiadał. Wojtenko zagroził, że drzwi wyważy, lub powybija okna i prosił o dostanie się do mieszkania.

Ala i to groźby odbiły się tylko o senną stronę do mu. Wtedy Wojtenko uderzył w inny ton.

Oświadczył, że przyszedł się pożegnać: wyjechał do Rumunji i trudno mu wyjechać bez słowa pożegnania i przeproszenia za wszystko, co dotąd oślepił miłością czynił.

Po wyznaniach miłosnych — kule

Te błagalne prośby odniosły skutek. Irma Hajkiewiczówna ubrała się i wyszła przed werandę.

Spotkała się oko w oko z Wojtenką. Wojtenko oszukał ją. Nie przyszedł się pożegnać, a skłonić o jej miłość i rękę.

Ala w odpowiedzi znowu padło przorszywające jego serce słowo: „Olejda”.

W tej chwili Wojtenko do-

był błyskawicznie rewolwera i padł strzał.

Irma ranna w szyję zaczęła się obsuwać na ziemię. Wojtenko zaropetował: drugi strzał trafił w szyję. A potem dwie jeszcze kule trafiły Irmę w ramię. Wojtenko ze słowami:

— Szkoda, że nie trafiłem w twarz — oddalił się.

Udał się wprost na posterunek policyjny i oświadczył, że strzelał z broni Irmę Hajkiewiczównę za to, że zaprzęła stała strzymywać z nim najintymniejszych stosunków. Oświadczył dalej, iż niczego nie żąda. Prosi tylko, aby go ukrył przed pogawizkami ludźmi, którzy go mogą zliczować.

Nie miał zamiaru zabić

Policja udała się na miejsce wypadku. Hajkiewiczówna żyła. Przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus w Warszawie, gdzie po kilku tygodniach odzyskała zdrowie.

Wojtenko badany przez sądszego lekarza przyszedł się porządkowo do wina, twierdząc iż miał zamiar na oczach ukochanej samobójstwo.

Liczył na to, że w momencie kiedy przyłoży sobie do skroni rewolwer, Hajkiewiczówna rzuci się mu na szyję, że słowami miłości. Wycołwałby wówczas lufę rewolwera w jej twarz. Później Wojtenko zmienił nieco zeznania. Oświadczył, że na pytanie jego:

— Co będzie, gdy się w twóich oczach zastrzelę? — Hajkiewiczówna wzgardliwie poruszyła ramionami.

— Kiedy obojętnie na mnie spojrzęła, jej zimny warok przeobraził się w psychikę.

Co się we mnie wewnątrz potłuszcza. Zamiast dalej odrywać komedje z samobójstwem, narłym i nieprzemysłanym ruchem wznosiłam rękę i począłem strzelać raz po raz.

Nie miałem zamiaru zabić Hajkiewiczówny.

To strzały były odpłatą za wszystkie moje cierpienia i za moje znu-

Napoleon Sudek

Konny tramwaj

Narzekamy bardzo często na współczesne środki lokomocji. Łociągi się spóźniają, w autobusach „nawala” krowa, na tramwaj trzeba czekać, a zwykle nie ten nadchodzi, na który czekamy i t. d., i t. d.

Pasazerowie elektrycznych tramwajów, wagonów motorowych, autobusów i kolei! Wierzę malokontenci! Niech każdy z was przejedzie się choć raz tramwajem konnym kursującym jeszcze dotychczas między Cielakowem a Kurzym Dółkiem.

Do Kurzego Dółka dojeżdża się wąskotorową kolejką, a stamtąd już do Cielakowa jedynokonnym tramwajem którego kierownikiem i zarazem konduktorem jest pan Mendel Pospieszny.

Tramwaj stoi na szynach, gotowy do odjazdu, a pan Pospieszny ogląda uważnie każdego nadchodzącego pasażera i wskazuje odpowiednią ławkę.

— Pan pałacy? Proszę — trzecia ławka. A pan szanowny trynknięty? Proszę — dla pijących czwartą ławkę. A ta pani to jest narzeczona pana?

— Co to pana obchodzi? — Dla narzeczonych i wogóle młodych par ostatnia ławka. Żeby ich nikt nie widział. Już! Proszę siadać!

Pan Pospieszny daje znak woźnicy.

— Beniek! Odjazd!

Tramwaj rusza. Wlecz się wolno krok za krokiem, pan Pospieszny inkasuje pieniądze, pasażerowie siewają i od czasu do czasu ktoś się niecier-

pliwa.

Panie konduktoro! Co tak wolno jedziemy?

Kierownik tramwaju spogląda pogardliwie na malokontenta.

Dla pana za wolno? U nas nie jest „acropian” tylko tramwaj! Jak panu się spieszy, to leć pan na piechotę! Ja dla pańskiej przyjemności nie będę pedził jak warjat i robił katastrofy! Bądź pan zaadowolony, że pan wogóle jedzie!

Zawstydzony pasażer milknie i nie mówi już nic, kiedy tramwaj staje po raz pierwszy, żeby zwalżyć stojącą na szynach krowę.

Nie mówi nic, kiedy tramwaj staje po raz drugi, bo woźnicy wypadł z ust papieros.

Ala, gdy tramwaj staje po raz trzeci bez wyraźnej przorszkody, pasażer znów się niecierpliwi.

— Dlaczego stoimy? Co się stało?

Pan Pospieszny warkusza ramionami.

— Nie się nie stało. Kuź potrzebuj.

Tramwaj rusza, ale po paru minutach sam pan Pospieszny daje znak, żeby stanąć.

— Co się znów stało? — irytują się pasażerowie.

Konduktor spogląda na nich chłodno.

— Teraz ja potrzebuję.

I z powagą opuszcza tramwaj, żeby „skryć się w krzakach”.

W połowie drogi jest pagórek. Stali pasażerowie mają

to miejsce i, nie czekając na upomnienie konduktora, opuszczają tramwaj, żeby użyć koniowi.

Ala niezawsze na tom się kończy. Czasem ktoś źle się czuje i na et pustego tramwaju nie może wciągnąć pod górę.

Wówczas pan Pospieszny spogląda gniewnie na pasażerów.

— Co się państwo gapicie? Może ktoś lepiej pomoże? Tak to się każdemu spieszy, każdy po amia i krzyczy przedź, przedź! A jak trzeba pomóc, to każdy ma czas! No? Co pan stoi, jakbyś pan nie miał rąk? Pchaj pan też!

Pasazerowie zabierają się do pracy, zaczynają pchać tramwaj, a tymczasem pan Pospieszny z woźnicą wyprąkają konia i prowadzą go na pagórek.

— Co to jest? — oburzają się zdziwieni pasażerowie — Dlaczego pan konia wyprąkają? Sami mamy pchać tramwaj? Bez konia?

Pan Pospieszny z politowaniem kiwa głową.

— Oj ludzie, ludzie! Poco pchać i konia, i tramwaj? Czy nie lepiej pchać sam tramwaj?

Po chwili ktoś już jest na szczycie pagórka, macha wesoło ogonem i czeka aż spoceni pasażerowie podsuną mu tramwaj.

— Przedź, przedź! — pogania pan Pospieszny. — Jeszcze mamy kawał drogi.

Wreszcie wóz jest znów przy koniu.

Woźnica zaprzęga konia, zmęczeni pasażerowie ocierają pot z czoła, otrzepują kurz z ubrań, gdy nagle z przeciwnej strony nadbiega jakiś zde nerwowany mężczyzna.

— Panie Pospieszny! Dłutej nie będę czekał! Czy pan mnie oddasz te 100 złotych, czy nie?

— Narazie nie mam.

— Narazie? To „narazie” trwa już pół roku! Ja dlutej nie chcę czekać!

— Nie czekaj pan.

Zdenerwowany mężczyzna czerwienieje, jak burak.

— Nie czekad? Dobrze, psia krew, nie będę czekał!

Raptownym ruchem wyrwa woźnicy lejce, wskakuje na pomoc tramwaju i, zanim ktokolwiek zdążył się zorientować, ajężdża galopem z pagórka.

— Trzymać! — ryczą pan Pospieszny — słodziej! Ukradł tramwaj!

Ala wierzyciel jest już daleko. Pościg nie daje skutku.

Pan Pospieszny spogląda na ponuro milczących pasażerów i szybko wraca do równowagi.

— No już! — oświadcza — Niema co tu stać! Ruszamy! Proszę iść za mną! Tutaj srynnami bardzo wygodnie się idzie.

Nagle spostrzega, że do pasażerów przyspłatał się jakiś wiejski chłopiec, którego w tramwaju nie było.

— Proszę się odsunąć! — ryczy pan Pospieszny. — Kto nie ma biletu, niech się nie pcha na szyn! Pasażer woi!

Co to jest Abisynja?

Zony „uboczne”-terminowe i prawdziwe

Dziwne obyczaje małżeńskie regulują współzycie

Zwyczaje małżeńskie są tak liżne i rozmaite, jak ilość szczepów zamieszkujących Abisynję. Są jednakże pewne wspólne właściwości, a mianowicie pęd do życia rodzinnego. W Abisynji nikt nie myśli uchylać się od wstępowania w związki małżeńskie. Celem małżeństwa jest zawsze naturalne pozostawienie potomstwa. Nikt nie mówi tutaj o regulacji urodzin. Dzieci uważane są za błogosławieństwo. Chłopcy są bardziej pożądani, ale nie wynika z tego, żeby dziewczętom działo się z tego powodu gorzej. Istnieje niezmiernie łatwe w zawieraniu związków małżeńskich i w rozwiązywaniu ich. Również pozamałżeńskie życie seksualne jest naogół dopuszczalne. W tych warunkach brak zupełnie prostytucji. Ośrodki prostytucji istnieją tylko w tych miastach, gdzie mieszkają obcokrajowcy i „wesole dziewczynki” są jedynie dla ich użytku. Klasa panująca, Amharowie, są chrześcijanami. W zasadzie więc małżeństwo jest nierozdzielne. W praktyce jednak istnieją rozwody i to nawet udzielane przez Kościół koptyjski. Niezależnie od tego, oczywiście, wbrew woli i wskazaniom Kościoła, rozpowszechnione jest wielozemstwo.

ZONA W DOMU I „NARZECZONE” NA MIĘSCIE.

Najprostszą formą zawarcia małżeństwa u Amharów, jest zwrócenie się do ludowego sędziego „abaja” albo też do jakichkolwiek świadków. W podobny sposób otrzymuje młoda rozwód na żądanie jednego z małżonków. W ostatnim wypadku sędzia twierdzi również sprawy „abimeta” (dzieci do lat 15) zostają przy matce, która ma obowiązek zwrócić je później ojcu. Wytworzona forma zawarcia małżeństwa, jest ślub kościelny. Jest to jednak przeważnie księża i młodych tego świata. Tylko w wypadku złamania wiary małżeńskiej, może zostać takie małżeństwo unieważnione, przyczem decyzję wydaje sam Abaja, a węgłowa kościół Obok tej legalnej małżonki, może mieć młoda jeszcze „uboczne” żony. Liczba ich jest zależna od stanu „zamożności”. Im więcej „ubocznych” żon ktoś ma, tym jest bogatszy i wytworniejszy. Te uboczne żony bynajmniej nie krępują się z warstw posiadaczy, wręcz przeciwnie, to wielozemstwo nie jest pozbawione charakteru politycznego, gdyż celuje jego jest związane się z jaknajwiększą ilością możnych rodzin, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie pozycję. Legalne małżonki mają doskonałe stosunki ze swoimi konkurentkami i to jest bodźcem napędzającym je najbardziej nieprawdopodobnie, a jednak prawdziwie.

Wreszcie trzecią formą związków małżeńskich u Amharów,

jest „ślub za odskądowaniem”. Ta forma nie jest oficjalnie uznawana, ale jest bardzo rozpowszechniona. Ten związek małżeński jest w rzeczywistości konkubinatem. Zawierany bywa w następujący sposób: mężczyzna zawiera z kobietą umowę, którą określa jakoby określony okres (od roku do trzech), obowiązuje ją do wykonania funkcji

małżeńskich. Kobieta otrzymuje za to od mężczyzny pewną, ściśle umówioną sumę, oraz pewne utrzymanie. Po wygaśnięciu terminu umowy, obie strony są wolne. Ta forma małżeńska ma swoje źródło w zwyczajach wojowników abisyńskich, którzy brali za sobą na wyprawy niewolnicę albo też wolną kobietę, biorąc na siebie obowiązki zasno-

wienia wszystkich potrzeb danej kobiety oraz wypłacania jej pewnej sumy „odszkodowania” przy rozstaniu się. Romantyczne swyczące zostały utrzymane w osiedlach wiejskich w prowincjach Tigre, Amhara, Godeza i w północnej części Szoa. Młodzi ludzie na koniach, uzbrojeni w karabiny i dzidy, szturmuje

„Napastników” przysyła się radośnie. Jest to pozostałość po dawnym swyczącym porywaniu żon. Dziś, kiedy „groźni” wojownicy szturmuje dom narzeczonej, dzieje się to już po uprzednim załatwieniu wszystkich formalności zaręczynowych i cały atak ma być jedynie dowodem pielęgnowania dawnych tradycji.

ZAŁUBINY ZARAZ PO NARODZENIU.

W Tigre — najmoralniejszej prowincji w Abisynji — jest dość rozpowszechnionym zwyczajem zawieranie umów małżeńskich przez rodziców bezpośrednio po narodzinach dzieci. Tak przyręczone sobie dzieci noszą specjalne ozdobne naszyjniki, lub pierścienie wskazujące, że są już „zajęte”.

Kiedy para staje się dojrzałą do małżeństwa, rodzice narzeczonych spotykają się celem omówienia wszystkich szczegółów, zarówno co do formy ślubu, jak również posagu, mieszkania i t. p.

Uroczystości ślubne trwają przez kilka dni, jak długo starcy jadła i napoju i obchodzone są bardzo hucznie. Uroczystości odbywa się zresztą bez obecności narzeczonych. Młoda para poznaje się wśród niesłychanych ceregieli dopiero po uczcie, kiedy odczytuje się treść umowy ślubnej. Wówczas to tworzy się pochód na czele, którego kroczy najbliższy przyjaciel pana młodego

NA OŚLE JEDZIE DO DOMU MĘŻA.

Udała się on do domu panny młodej i na romantyczny wyrost ją z domu rodziców, gdzie w towarzystwie samych kobiet spędza ostatnie dni swojego panowania. Twarz jest tak wesoła. Młoda panna śledzi ją w towarzystwie przyjaciela swojego przysięgłego męża, który trzyma nad jej głową parasol.

Pochód pomywa się wśród okrzyków radości i tańców ku domowi rodziców pana młodego. I znowu przyjaciel narzeczonego bierze w ramiona pannę młodą i wnoszą do mieszkania jej rodziców. Tutaj ukrywa się ją w kącie i po wejściu narzeczonego zaufany przyjaciel przedstawia mu jego żonę.

POTOMEK PIECZUJE MAŁŻENSTWO.

Po ślubie zostaje młoda żonka przez miesiąc u swego męża, poczem wraca do swoich rodziców, gdzie ją mąż podczas wszystkich świąt odwiedza. Wymiana upominków i podarunków jest oczywiście niezbędna. Małżeństwo jest dopiero wówczas faktycznie zawarte, kiedy w wyniku tych spotkań małżeńskich narodzi się dziecko, albo kiedy obie strony wyrażają gotowość współzycia mimo braku potomstwa. W przeciwnym razie po załatwieniu formalności majątkowych swrotu podarunków i t. p. wypowiedzi się formułko: „Związek jest rozwiązany”, co oznacza, że obie strony są wolne.

Tę formę małżeństwa można nazwać małżeństwem na „próbę”. Ciekawym jest, że w przeciwieństwie do małżeństwa, zaręczyny są nierozdzielne. A więc nawet w wypadku, kiedy młodzi ludzie przyrzeczeni sobie przez rodziców mają możność wcześniejszego poznania się i stwierdzają, że nie nadają się dla wspólnego życia, musi się odbyć cała wyżej opisana ceremonia ślubna, trzeba przeczekać rok, by dopiero później domagać się rozwiązania umowy małżeńskiej.



Bratki miasta Abisynji. Abum, sąpito powstało, jak donosiłoby, przez wojnę między Abisynją a Abum, jedna z najpiękniejszych w Abisynji.

Trup bez głowy w przepaści

Splot tajemniczych i potwornych zbrodni

Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o tajemnym zemurowaniu, dokonaniu na osobie młodej pielęgnarki, p. Mary Rogerson, ostatnio zatrudnionej w gabinecie lekarskim, znajdującego w Anglii internisty dra B. Ruxtona w Lancaster, w Anglii.

Gdzie jest PIELĘGNIARKA?

Pierwsze zameldowanie w polu p. Rogerson, ojciec zaginionej, p. James Rogerson, zamieszkały w tajemniczym teletonem.

Nieznanym rozmówcą informował p. Rogersona, że widział córke jego siłą wciągniętą przez jakiegoś mężczyznę do samochodu, w pobliżu miasta Lancaster.

Nieznanym sądził, że to były żarty, słyszał bowiem wesołe okrzyki z samochodu. Przypomniał mu się to zdarzenie dopiero wtedy, gdy w dziennikach ukazały się wiadomości o zaginięciu panny Rogerson i jej podobizna.

W tym miejscu nieznanemu urwał rozmowę, a t. p. Roger-

son — silnie podniecony — rzucił słuchawkę na widelki. Nie mógł więc dociec, z kim rozmawiał.

ARENZTOWANIE ZNANEGO LEKARZA

Ponieważ ostatni ślad prowadził do gabinetu lekarskiego, dra Ruxtona przeto wzwano go na przesłuchanie, w wyniku którego, prokurator postanowił lekarza zatrzymać w areszcie zapobiegawczym.

Do przypuszczenia, że dziewczyna została zgwałcona, doprowadził policję fakt znalezienia sukienki po miss Rogerson w jednym ze sklepów starzyzny — aż w Londynie. Właściciel sklepu utrzymuje, że sukienka nabyła, pod jego nieobecność, gospodyni domu. Handlarz starzyzną ocenił, że transakcja była korzystna, więc nie pytał od kogo sukienki kupiono, a gospodyni tymczasem... umarła i zabrała tajemnicę do grobu.

Ważny ten szczegół dla sprawy, wymyka się zatem z rąk policji Scotland Yardu. W ciągu toczącego się śledztwa, wydarzyła się w Lancaster nowa sensacja, ściśle z tajemnicą dra Ruxtona wiążąca się. Oto, całkiem nieoczekiwanie — poronnie — bez powodu, zginęła żona znanego lekarza — pani Ruxton.

DWA ZMASAKROWANE CIAŁA

Cała ta ponura sprawa, przybiera formę jakiegoś wymyślnie krwawego romanu kryminalnego. Inaczej tego nie można nazwać, odkąd policja zrobiła nowe, straszne odkrycie: oto w przełęczu górskiej w Maffet, w Szkocji, znaleziono dwa ciała kobiet. Trupy były jednak tak zmasa-

Oczepiny na Kaszubach

Gdy pannie młodej zdejmują wianek z głowy...

W czasie zabawy weselnej na Kaszubach najgłośniejszym aktem są oczepiny, t. j. zdjęcie wianka ślubnego z głowy panny młodej i włożenie czapki. Śpiewana jest wówczas piosen-

ka, po której następują tańce. Z tańców najbardziej młodzież lubi: szoc, polkę, dziuk — wiał, koeder.

Odnaczają się one oryginalnością i znane są na całych Kaszubach, nie wyłączając półwyspu helskiego. Śpiewa się wówczas nieustannie krótkie piosenki, w rodzaju: „Zagrzeż mnie, jak to wiesz, dom cę płocka, to ko ziesz, zżazca ze mnie, jak umiesz, dam ci płacka, to go zjesz).

Muzyka wtórująca składa się z basu, skrzypiec, klarneta, trąby i fletu, jak po kaszubsku określają te instrumenty. Muzycy kaszubscy grają zwykle samaszycie i rażnie „le taczyszmoet idze” (tę, aż iskry się sypią), jak mówią pod Puckiem.

Po tańcach następują zabawy, noszące oryginalne nazwy: odbijanie pchły, świnka, gra w kamiuszczki, kulanie krega.

Podróżuj tylko samolotem!



Syn ocazara Abisynji ka. Makonnen ro towarzystwie swego wychowawcy opuszcza placę, Addis-Ababa. Zdjęcie dokonane ro wagonie kolejowym.

Pełna tabela loterii I klasa - 2 dzień ciągłości

I i II-gie ciągnięcie

2.000 na nr-y: 98782 193208.

2.000 na nr-y: 80170.

1.000 na nr-y: 90781 100808.

500 na nr-y: 2484 40163 50274

47585 80369 95489 90629 121473

164947 178414 184400.

400 na nr-y: 2455 12864 18085

17129 22732 27344 37086 71607

83125 104442 141694 168341 171320

200 na nr-y: 42944 42340 49934

81731 103685 121578 138909 156001

160008.

180 na nr-y: 2733 3196 13218

18501 27191 28652 28807 35972

37835 40557 40259 46580 47613

48211 56592 60883 63015 63082

74340 75873 75784 79674 81990

92095 93109 100350 102137 107204

123474 126161 126751 129500 139774

145526 148745 164574 169653 171721

177465 180218 181681 190833.

Po 50 złotych:

821 1001 88 189 241 602 707 2438 276

45 376 633 781 834 934 3497 600 13 724

6237 350 878 709 818 249 679 013 0334

811 42 63 70 782 87 978 7054 888 66 8472

775 992 10183 461 605

11420 68 843 12741 700

835 911 54 13088 204 15126 328 426 531 822

16220 82 300 21 65 207 81 12123 255

815 635 16580 86 876 832

19212 20154

22821 22 937 23076 24149 83 331 801 829

23103 26652 938 43 21222 456 87 748

28004 813 910 12 29011 2000 137 213

801 47 73 897 31226 798 908 32488 824

703 909 33181 21 98 278 846 34208 824

499 858 907 19 36488 184 771 88 804

36190 757 817 81161 862 961

38227 88 30213 840 726 40040 43 112

63 287 412 643 703 738 41022 331 81

43094 646 44008 69 214 858 45801 831 81

46071 131 47291 363 673 742 817 48220

858 49217 444 588 88019 236 484 591 721

31133 876 79 630 724 904 52452 43292

54599 99 685 728 71 816 24 58024 352

360 630 86627 798 921 87152 400 722

81982 818 957 80361 408 81 706 544

61396 813 691 780 82961 142 812 6888

25 118 808 772 60101 871

65030 82 66 274 47

466 672 895 67321 781 88940 67 263 313

645 754 984 69081 153 483 790 908 11178

685 788 825 36 72180 83 712 73369 681

85 74538 99 731 75471

76011 416 74 907 908 77486 724 80

78234 456 633 759 821 79040 172 901

841 802.

80644 82 81198 297 748 881 82355

818 83082 203 640 84049 236 880 8810

818 410 826 856 901 86179 210 87476

832 930 98 84252 80170 808

90008 163 249 901 3017 187 217 81 92920

94 497 93116 209 344 472 954 04270

05346 632 728 90821 423 888 01073 121

94784 90249 778 908

100407 314 614 982 101004 811 710

27 997 102344 748 895 101224 566

104038 111 265 492 366 611 44 47 808

303 52 108076 332 710 914 106001 941

92 107834 765 800 108125 813 987 109114

865

110020 662 111031 656 112378 414

826 113148 933

114318 494 592 601 72 731 115808 16

118 63 270 901 12491 653 281 89

118136 626 119181 209 319 620

120194 415 500 121517 412 512 938

122214 478 618 871 83 123427 84 491

124044 258 820 919 129002 820 975

126185 317 654 127326 899 922 128179

490 388 129730

130057 149 508 131047 256 781 85 955

65 132307 417 582 133108 712 858 82 87

143831 815 692 966 148052 103 61 260

401 383 733 136386 537 87 871 137198

451 138162 204 306

20012 404 20 20 704 21148 207 611 20

200 2000 472 700 20048 700 04 20147

634 2000 400 700 000 20000 400 00 714

70 85 27000 187 200 850 81 072 80 040

900 20000 184 204 08. 43 084 91 20104

48 203 203 08 08 438 72 673 943

20300 429 44 048 612 702 20400 097

771 73 22001 00 00 200 23304 000 040

34227 82 97 616 720 000 963 20127 200

813 70 657 20063 248 973 00 27039 107

77 720 83 082

20150 612 783 829 000 20184 00 200 084

800 711 22 24 900

01121 204 417 65 000 000 001 41043 4

44 201 000 000 68 47073 70 182 253 479

800 43113 00 244 441 70 000 40000 100

80 202 004 700 000 68 45083 120 00 200

207 000 0013 513 67 07 412 20 002 000

720 20 00163 000 00210 22 04 370 700

07 24

00021 124 270 831 81234 713 000 05

8200 312 27 003 33 818 770 000 82322

489 813 727 007 82 84106 240 201 014

52258 418 881 86247 400 000 734 828 22

12700 126 41 200 74 200 00 000 071 00

00022 204 906 10 638 702 814 00 00141

381 284

00007 61000 117 00 822 634 700 017

00000000 80 220 000 000 80 182 000 974

60000 336 07 803 000 720 02 000 70

02600 721 36 877 00124 410 842 787 883

912 00 67181 200 474 808 21 819 00000

203 584 00 00182 636 818 000 20

70024 520 00 610 71119 200 000 070

72001 107 455 000 701 046 00 72772 200

810 11 640 45 000 994 74234 763 904

72122 227 876

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

78000 329 810 00 000 77418 811 14 00

20216 40001 400 41040 000 000 00000

000 47782 40440 82 40440 47041 40200

611 40300 200 81042 82071 80100 207

217 434 84400 84200 87170 90 80200

18 438 80001 61311 000 63040 82000

820 64434 000 000 60130 60100 400 67004

00000 00001 70000 71000 72000 73000

820 70000 00 04 70000 700

77170 70113 710 900 70047 700

00000 007 81000 202 712 82183 200 84

783 83183 84127 73

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknej sukni na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą urodą Grabią Mirą, Pędząc wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycza salował się z trzema kolegami, ze w ciągu 30 godzin zdobył miliona hrabiów.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mążowi przytrafił się jakiś wypadek. Wyjechała do natychmiastowego przyjazdu. Hrabia Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wrócił goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Wesoło tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazła się natomiast jakiś samoshowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał miłośniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz był z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał z nowym i całym, on zaś był ożeniony, widząc, że żona nie ma w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast pomyślał o porzuceniu żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą bestialnego gwałtu.

Gdy hrabina otrzymała przystawę, natychmiast obiegła, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oszalał, że jeśli ten ktoś nie umiera, nie może być mową o miłości między hrabiowskim. Oboje wrócili do domu, używając starannie przed służbą co się stało.

Hrabia Wandycza, sprawca obydwanego gwałtu, szybko pokłówał swego ojca, bo jak się okazało, oszalał się w swej ofierze hrabiny Miry. Jedynego świadka — gońca — wyprowadził do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wchodził.

Punktualnie o dziesiątej zgłosił się do hr. Wandyczy jego trzech przyjaciół z zaproszeniem o wynek zakładu (Ch. parł, że przepadł, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże potępić z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócił na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie katarskim.

Wiem, powiedział do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wrócił do Klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie przytłoczony darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozczarował się, na jego dowiedziawszy się, że żona w czasie jego wyjazdu naskakowała na niego na jej kwatrze.

Pewnego dnia kuł hr. Kazimierz rozmyślał się. Ujrzawszy to przypadek hr. Wandyczy, skończył i zatrzymał konia, ratując tym życie Forowskiego. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili był tam częściej, opędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zafascynował jej swoją przyjaźnią bezinteresowną. Przynajmniej, winy błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabrali nawet nowic o niem. Wobec tego Mira zwróciła Wandycze, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycza jest sprawcą obydwanego gwałtu. Hr. Wandycza przyznał się. Oboje zginęli, przy czym amerykański pojedynek hr. Forowski został przyznan, a hr. Wandycza wypił truciznę i zginął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wyzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że potrzebował je pod murami kościoła. Miał Biskup Chorobliwskiej w Wilnie. Okazało się, że zamierzał się nim zakrystian tego kościoła. Lekarz, nie dając potem konia, kuł się pod ścianą i z dzieckiem Hrabina Mira znalazła go.

Poszukiwała też syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycza, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywrócił spowrotem dopiero w r. 1920, gdy syn podał o do wiatu Warszawy dotarła na wniośnię sowicka. Oba postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandyczy — Henryk — zapytał oca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zataił. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Tymczasem Forowski zamieszkał w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził mu się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłośniem w Warszawie, do którego przywieziono dziecko ranne na froncie Henryka. Zapragnęła się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przywróciła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn.

Hrabina Mira udała się do siebie. A gdy tuż była sama, nagle z nieznanych jej bliżej powodów gwałtownie ją opauowała myśl o synu zaginionym, powracając nieustannie z uporem conajmniej osobliwym.

Gdzie jest? Co robi? Czy wogóle żyje? Czy może walczyć także obecnie w szeregach obrońców Warszawy?

Prawdopodobnie, bo chciała swego pierwszego syna także widzieć dumnym i mężnym.

Z pewnością nie należy do tych, co biernie przypatrując się walkom innych, nie biorąc samemu udziału w obronie kraju, choćby dlań życie poświęcić przyszło.

A może nawet już jest wśród rannych, których pielęgnowała? Może z nim nawet mówiła, nie znając go? Może bandażowała jego rany, tamując jego krew... z jej krwi pochodząca?

Ale czy znów możliwe, żeby żaden głos wewnętrzny nie powiedział sercu matczynemu, że to właśnie, tylko on...?

Widacznie niema wogóle takiego „głosu”. To mrzonka i czczy wymysł. Na rozum rzecz biorąc, chłopiec mógłby umrzeć od ran w jej ramionach, a nawet i wtedy nie wiedziałaby, że to jej syn.

On jej nie znał, ona jego także nie. Los uczynił ich sobie nawzajem obcymi na wieki. A tu, jak na złość właśnie nigdy jeszcze tak bardzo nie pragnęła dowiedzieć się, co stało się z jej biednym dzieckiem, jak teraz.

Może go moc przykrości spotyka na jego pochodzenie — niewinnie? A przecież nie powiała na to cierpić. On jeden jest najbardziej niewinny w całej sprawie, a na niego właśnie spada cały ciężar skutków.

Drażniona myślami, które bodaj nigdy jeszcze nie nawiedzały jej z taką gwałtownością, hrabina Mira padła na kolana i wznowiła ręce ku niebu, modliła się łagłwie:

— Spraw, Boże miłosierny, abym nie została do grobu, nie ujrzałszy mego syna...

Najazd sowiecki szczęśliwie odparto. Podjęto on rzeź. Zaproszono dalała wojennych. Przystąpiono do demobilizacji. Gustaw i Henryk wyszli całą Zwołniono ich z wojska.

Gustaw rzekł synowi:

— Skoro już ożyłś to jesteśmy niepotrzebni, będziemy się szkodliwi do powołanego wyjazdu z kraju.

— Owszem... zgodził się Henryk — ale przed wyjazdem mam jeszcze pewien obowiązek do spełnienia.

— Jaki to? — przerwał się dawny hrabia Wandycza i aż zadłżał.

— Muszę podziękować tej siostrze miłośniem, która mnie pielęgnowała.

— Hrabina Forowska?

— Tak.

— Chciałbyś ją odwiedzić?

— Tak, albo co?

— Jakże można? Przecież niemal zupełnie się nie znamy. Złożyłbym się, że zapomniela o tobie najzupełniej. Poza tem nie znała przecież jej męża.

— Wyszła kiedyś chęć przedstawienia mnie matce i synowi.

— Tu hrabina Wandycza aż się zrzęsał. Zapytał:

— Co? Syna? Ona ma syna?

— Tak, tatusiu — odrzekł Henryk, zdumiony poruczeniem wrażeń tej wieści na ojcu — i co z tem dziwnego?

— Nie, no, nie, oczywiście — bełkotał ojciec zmieszany, starając się z całych sił zapamiętać nad swem wzruszeniem — ot, poprostu nie wiedziałem, że hrabina ma syna. Nigdy mi o tem nie mówili, więc zżalwilem się i tyle.

— Ma syna, tatusiu, ma i to nieco młodszego ode mnie. Mowida mi, że jej syn byłby szczęśliwy, gdyby się mógł z mną zaprzyjaźnić. Rzeczywiście mógłby być moim przyjacielem.

Ojciec szepnął do siebie sam do siebie:

— Jego... przyjacielem...

Na głos zaś już niczego nie dodał. Nie próbował sprzeciwić się zezwoleniu, wyrażonemu przez syna, aby nie budzić niebezpiecznych podejrzeń.

Zresztą, myślał sobie, kto wie, może w tem nieokreślonym zblizeniu matki i syna, jest palec Boży, wola Najwyższego, przed którą zawsze trzeba chylić czoło.

— Ale co z tego wyniknie? Tego nie śmiał przewidywać i nie mógł o tem myśleć bez drżenia.

Henryk zapytał:

— Pójdziesz z mną, tatusiu?

Hrabina Wandycza znów zadłżał... Zapytał:

— Ja? A to po co?

— Podziękujesz hrabinie wraz ze mną.

— Ależ nie, nie... Za mało na to znam hrabini. Poznałem ją u twego łozu, zamieniłem dwa słowa... To mało. Zresztą, przyznam ci się, że nie lubię wzywać w arystokracji.

— Co? Nie nalegam. Ale przynajmniej nie masz mi za złe, że ja jednak mój obowiązek, chyba słuszny, spełnię?

— O, nie, idź. Ja poczekam...

Gdy Henryk przybył do palacu hrabiostwa Forowskich, zastał tam wszystko poprzecierane.

Ktoś ze służby powiedział, że hrabiostwo wyjeżdżają. Chwilowo na wieś, a potem, zapewne, gdzieś zagranicę.

Hrabina Mira przyjęła Henryka już w stroju podróżnym.

Prosiła o przebaczenie za nieporządek i podziękowała za pamięć, mówiąc:

— Bo tyle czasu pana nie było, że już myślałam, iż pan zapomni.

— Ja? — zapytał Henryk z praejęciem — ja

mielibym hrabinę zapomnieć? Po tak troskliwej opiece, jaką pani mnie otaczała? Ależ byłbym najniewziętszszym z ludzi. A jeżeli nie odwiedziłem pani wesołniej, to dlatego jedynie, że natychmiast po swelnieniu ze szpitale, otrzymałem nagły przydział na front i nie zdolałem znaleźć nawet jednej chwili wolnej. Ale teraz, gdy mamy znów wyjechać zagranicę, odrazu powiedziałem ojcu, że nie opuszczę Warszawy bez pożegnania się z hrabiną i podziękowania za wszystko, co pani dla mnie uczyniła. Proszę przyjąć zapewnienie mojej najgłębszej, nieakończonyj i wiecznej wdzięczności.

— Ach, więc panowie także wyjeżdżają?

— Tak i to, zapewne, dziś jeszcze.

— Dokąd?

— Dokąd ojciec wkaże... jak zawsze...

— A pan tem się zupełnie nie interesuje?

— Przynajmniej szczerze, że nie. Ojciec nigdy mi nigdy nie mówi, dokąd jedziemy. Wygląda mi na to, że sam nie wie. Ot, włóczymy się, dokąd oczy poniosą...

— Prawdopodobnie my teraz też wyjeździemy na włóczęgę zagranicę. Mąż mój chce pokazać synowi Francję, Włochy, Grecję... może nawet trafimy do Stambułu... Mnie to, na przykład, najbardziej podoba. Interesuje mnie wschód. Zna pan Stambuł?

— Jakiego miasta ja nie znam? Przecież my z ojcem niemal cały świat już zjechaliśmy... Gdzie tylko dotrzeć można było, tam byliśmy.

— I podoba się panu taki wędrowny tryb życia?

— Bo ja wiem? Myślę, że teraz właściwie przydałby mi się jakiś odpoczynek po trudach wojennych. A i wogóle, jakieś ostateczne utrwalenie się gdzieś, byłoby bodaj pożądane. Być takim bezdomnym, to jednak raczej przykre. Przynajmniej za, że odpocząłbym i osiedliłbym się najchętniej w kraju.

— A ojciec jest temu przeciwny?

— Tak i to nawet bardzo. Teraz też mu śpieszno wyjechać z Warszawy, że aż mi przykro, i doprawdy nie wiem, dlaczego? Można by pomyśleć, że się tu czegoś boi, że grozi mu tu jakieś niebezpieczeństwo. Jakby się tu czuł niepewnie.

— Nie mówił dlaczego?

— Właśnie, że nie, a już nie mam odwagi pytać go jeszcze o cośkolwiek. A jednak, chyba nigdy tak bardzo nie dręczyła mnie żądza dowiedzenia się całej prawdy. Po nocach nie śpiam, męczę się okrutnie.

— Lepiej, niż ktokolwiek to rozumiem — zgodziła się z nim hrabina Mira — bo ja właśnie ostatnio to samo przeżyłam. Mam wspomnienia z przeszłości, napelniające mi serce gorączką.

— I pani hrabina także?

— Tak, ja... ja co pozornie prowadzę cichy i spokojny tryb życia przy boku męża i syna. Ale co? Ze swych podróży pan, zapewne, wie, że morze niekiedy jest spokojne na powierzchni, a jednak dnem okrętu targają podwodne burze...

To rzekłaby, hrabina umilkła.

Henryk ujrzał, jak jej oczy owiała mgła smutku. Był tem wzruszany do głębi.

A więc hrabina nie jest bynajmniej szczęśliwa? Jakiś to ból kryje się w jej duszy, skoro nie ukryła go nawet przed nim, obcym zupełnie w jej mniemaniu?

— Musiała to być udręka bardzo silna.

Gorąco zapragnął pocieszyć tę, która go pielęgnowała, uzdrowiła.

— Ale jakim prawem? I coby jej powiedział? Przecież znał ją tak mało...

Mógł jej dać tylko całą swoją zyczliwość, ale... coaby z tego miało?

Tymczasem w umyśle hrabiny kłębiły się tysiące myśli. Reakcja po chwili:

— Chciałabym... chciałabym bardzo, aby pan poznał mego męża... i syna... Nie wiem tylko, czy są w domu.

Zadawoniła na lokaja i poleciała mu poprosić męża i syna.

Lokaj wyszedł... Minęło kilka chwil, podczas których, ani ona, ani on nie szepnęli nawet słówka.

Oboje byli opauowani dziwnym wzruszeniem. Nietylko, że nie mówili do siebie, ale już nawet nie mieli odwagi spojrzeć sobie w oczy.

Dlaczego? Nie umieliby tego wytłumaczyć.

Byli tylko coraz bardziej zmieszani i onieśmieni...

I nagle poczuli oboje... jakiegoś dziwne uczucie, pchające ich ku sobie nawzajem...

Mieli już na końcu języka słowa, których wypowiedzieć się nie ośmielali.

Milczenie dręczyło ich straszliwie... ale i słowa sobie rzec nie mogli...

Wtem nagle...

(Dalszy ciąg jutro).

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy



Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Janka B. M. Bedzie Pani na pogrzebie. Przepraszam się Pani za znojną. Oczekuję Panią jakiegoś zstąpienia z policji. Otrzymała Pani wezwanie do sądu. Wkrótce będzie Pani omawiać z kimś sprawy pieniężne, przysiężę się mieć na baczności bo zostanie Pani wykorzystana. Matka Pani jest niezupełnie zdrowa. Niech stanowiąc przestanie palić, bo to ma szkodę.

P. Uda. Niech Pani wrzynie los zawierający cyfry: 1, 2, 3. Pozna Pani szatyn, któremu się Pani bardzo spodoba. Kłótnia z krewną. Oł wiedz Panią znajomi. List nadejdzie ze smutną nowiną.

Majka W. C. Sen Pani przeprosiła da oszty kłótnie wśród bliskich. Szatynka jest Pani zadowolona. Wspomniany Pan mocno interesuje się Panią, ale wolaliby całą sprawę załatwić lekko, nie wciągając się. Wiesz, proszę być ostrożną. Otrzymała Pani list z milemi nowinami od bliskiej osoby.

Janka z Pragi. Pozna Pani matkę, z którą robiła na Pani duży wrażenie. Bedzie on znacznie starszy od Pani, przybyły z prowincji. Lubi Pani małą dziewczynkę, blondynkę, co rzeczkę znajomych. Dziecko to będzie chore, wyzdrowieje szybko, ale Pani będzie je odwiedzać. Niech Pani gra na loterii na numer, którego poprzednia i ostatnia cyfra będzie trojka.

Pani Zocha z M. skiej nadesłała nam następujący opis snu: "Śniło mi się, że byłam z kimś w kościele. I miałam się spowiadać. Wtem do kościoła wszedł jakiś (niechcąc) aly przebieg na wiarę chrześcijańską. Ale widać nie rozumiał się, bo nie spowiadał się. Chciał wyjść, mimo, że go ksiądz zatrzymał."

Wówek ksiądz podszedł do mnie i zaczął mi tego człowieka nawracać. Ja zbliżyłam się doń i poprosiłam go do ołtarza. Wiedziałem go za tę ką - była taka mała, jak u dziewczynki - i zrobiłam mi na jego pierś znak krzyża świętego. Przestąpił gorąco prosiłam Pana Boga, aby mi dopomógł w nawracaniu go. I poczułam bardzo płakanie. A na ołtarzu widać był złoty kielich."

Droga Panno Zosiu! Przypuszczam, że to zmarłemu, u którego mi Pani pisała, już minęło. Sen Pani dowodzi, że jest Pani istotą o bardzo dobrym sercu i rzadko spotykanych walorach wewnętrznych. Ludzie, którzy Panią kiedykolwiek skrzywdzą, są ludźmi podłym i za czyny swoje odpokutują. Bedze Pani mieć dużo zmarłych, gdyż ludzie nie poznają się na Pani wartości. Ale wszystkie te troski miną i będzie Pani szczęśliwa. Ten złoty kielich, który Pani wzięła na ołtarzu, jest to właśnie szczęście dla Pani przeznaczone. Pa-

Nasz wielki konkurs filmowy

wylosi 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. l. „Bodek na froncie”



Nr. 491



Nr. 492



Nr. 493

Na małej wakandzie...

Magiczna maść

(A. I.) **Późnym wieczorem do mieszkania pana Salomona Birnbauma zapukał nieznaną jegomoc z walizką w ręku.**

— Czy tu mieszka pan Birnbaum?

— Tak jest.

— Uj, co tu się tak nudno zrobiło? Lampy nie ma, to co tak jasno? Aa, to pańska lampa tak nie świeci, panie Birnbaum!

Bierz pan, panie Birnbaum, nie namyślaj się pan nawet. Nie odpychaj pan szczęścia, co nie panu same pakuje na głowę. Nie pan jeszcze ma-haaz? To zobacz pan to palto, które noszę z fukowym kufierkiem. Czy pan wie, że to była swyrczajna jezonka? Ale jak posmarowałem ją parą rązy z „Lysolem”, to mnie takie futro wyrosło!

Wiesz pan, z panem, mój szepce nie z panem, z poswedu jestes pan uratowany człowiek. Bedziesz pan miał nio-... jak nibyła dziewczyna. Trzy-cure będzie pan miał, jak kouski ogon, każdy nio-... będzie jak drut, taki mójny!

Mój medykálny maso „Lysol”, co go pan widzi w moim ręku, przynosi pauskiej głowie miodulawczosy wygladu. Jak grecka boginia, będzie pan mygladul, jak Kos, uszek! Oł zouskiej pan, poproszętemu nie będziecie się pan mogli od-... pa-

Oszarowany pan Birnbaum kupił maso za dwa złote i sma-cował nią tydzień dzień w dzień przez okrągły miesiąc. Ani jeden włos jednak nie wyrosł. Przecownie, tyżyna stała się jakby bardziej wypolerowana i błyszcząca.

Wobec tego okrutnego faktu, pan Birnbaum zakupił szluzę semoty i ruszył na poszukiwanie nieuczciwego sprzedawcy. A stwierdziwszy, że był nim pan Jakub Lysulski, podał go do sądu.

Ważne jestem, wysoki panie szepce! — broń się od kartony na rozprawnie. — Uważaj mój pan i pusc mój pan do domu, do drobnych mouch dziatkow, czekających z tęsknotą na powrót taty!

Pan Birnbaum uśmiechnął się ironicznie.

— Nie pan jeszcze ludzisz, że pana uwieramnia? — rzekł.

— Przedaj mnie tutaj nio-... wyprona!

To mówiąc, pan Birnbaum pukał się palcem w tyżynę.

Sąd skazał pana Lysulskiego na dwa tygodnie aresztu.

Niech pan, panie Birnbaum, nie namyślaj się pan nawet. Nie odpychaj pan szczęścia, co nie panu same pakuje na głowę. Nie pan jeszcze ma-haaz? To zobacz pan to palto, które noszę z fukowym kufierkiem. Czy pan wie, że to była swyrczajna jezonka? Ale jak posmarowałem ją parą rązy z „Lysolem”, to mnie takie futro wyrosło!



Nr. 494



Nr. 495



Wieloletni Kierownik Odbioru, Albo Sądka 29 — otwarty już

IK HUBERTOWSKIEGO SALON FOTOGRAFII

Przy Salonie miał się wykonać pod nazwą:

100 zdjęć Leica z całego świata

Ofiaro nieprzemysłowe metody operacji i przyborów do obróbki na szkiełkach

Leica i Voigtlander



— A co szanowanego pana żonka mówi, jak pan szanowny tak późno do domu wraca?

— Absolutnie nic, drogi panie, ponieważ że jestem niezadowolony!

— Teraz już zupełnie w takim razie nie rozumiem dlaczego pan szanowny tak późno do domu wraca...

BEZSENNOŚĆ

WYNIŚCZA ORGANIZM,

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Rolinne środki nasenne nie wywołują śpiączki i sznku wrażliwości nerwów, oraz nie powodują przewyżczenia.

Ziela Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają znane rośliny egzotyczne o wybitnych własnościach uspakajających Pasiflorę (Kwiat Młeki Paskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju, bisterje) i spowodują krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie pozabawione szkodliwych wpływów ubocznych mogą być stosowane bez obawy przywyczerania przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziela ze znak. ochr. „PASIVERO-SA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wydawnictwo Magistra E. WOLSKO Warszawa, Stowa 14, m. 1.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Epidemia samobójstw

IV.

— Tajemnicy?... Dla mnie jest wszystko najzupełniej jasne. Żona moja popełniła samobójstwo, będąc w stanie silnego zdenerwowania. Wszak mówiłem już panom, że wpadła ostatnio w chorobliwą depresję i, to jest wszystko.

— Czy małżonka nie pozostawiła żadnych listów?

— Nie. Ale dlaczego policja interesuje się tak bardzo tą sprawą? Wszak w Warszawie zdarza się codziennie kilkanaście samobójstw. Czy w każdym podobnym wypadku prowadzicie panowie tak skrupulatne dochodzenia?

W jego tonie zazgrzytała nuta sarkazmu.

— Niech się pan uspokoi, odezwał się naczelnik. Sprawa przedstawia się następująco...

— Nie obchodzą mnie wasze śledztwa — przerwał mu pan R., wstając z fotela. Straciłem żonę i nikt mi jej już nie wroci. Dajcie mi święty spokój... — krzyknął, chwytając się za głowę.

Naczelnik skinął na mnie porozumiewawczo.

— Pójdziemy — rzekł, zwracając się do mnie. W milczeniu uściśniliśmy dłonie panu R. i opuściliśmy go.

— Co pan sądzi o tem wszystkim? — zapytał naczelnik, kiedy znaleźliśmy się na ulicy.

Jestem przekonany, że nie samobójstwem jego żony tkwi jakaś tajemnica, o której pan R. doskonale wie, ale nie chce, lub też nie może wyjawić. Nie jest też wykluczone, że pan R. jest bezpośrednią przyczyną tego samobójstwa.

Jestem tego samego zdania, panie Bachrach, a zatem wczuj się pan do roboty i postaraj się zaleźć tę tajemnicę. Uda się pan przedewszystkiem do doktora J. i ustal, kiedy meliozeczka była u niego po raz ostatni. Zatelefonuj do niego i poproś, by udzielił panu żądanych informacji.

Jestem przekonany, że nie boszczka wcale się do niego nie zwracała — odpowiedziałem. — Zechce pan naczelnik mimo to zatelefonować, a ja tam zaraz pójdę.

Nie omyliłem się, gdyż zapytany przeze mnie lekarz odpowiedział, że panie R. nie

wiedział już od kilku miesięcy. Dlaczego zatem skłamała? — pomyślałem. Po przybyciu do biura zdałem relację naczelnikowi o mojej wizycie u doktora.

A zatem skłamała przed mężem i była gdzieindziej — odezwał się naczelnik.

— Albo też pan R. skłamał, odpowiedziałem.

— Ale dlaczego?

— To jest właśnie tajemnica, jaką musimy wyswietlić. Muszę za wszelką cenę poznać się z pokojówką zmarłej. Jestem przekonany, że będzie ona nam mogła dużo powiedzieć o trybie życia meliozeczki i o ich stosunkach domowych.

— Ale w jaki sposób chce się pan z nią poznać?

— Już mam pewien plan. Pójdę na górę w czasie nieobecności pana R. i postaram się wziąć ją na miłość.

Naczelnik roześmiał się. — Pamiętaj pan, że, jak pańska małżonka się o tem dowie, to panu też rozwali.

— Kto nie ryzykuje, ten nie

chodzi w bandażach, — odpowiedziałem, śmiejąc się równie.

Następnego dnia stałem już od rana na ulicy, oczekując wyjścia pana R. z domu. Ciężkość moja wystawiona była na ciężką próbę, gdyż dopiero około godziny dwunastej pan R. wyszedł ociężałym krokiem z bramy. Przeczekałem jeszcze kilkanaście minut na ulicy i poszedłem na górę. Otworzyła mi drzwi pokojówka.

— Czy zastałem pana R.? — zapytałem.

— Wyszedł przed chwilą i nie wiem, czy tak przedko powróci.

— To szkoda, gdyż specjalnie przyjechałem z Żyrardowa, by się z nim porozumieć w bardzo ważnej sprawie.

— To może pan się zatrzymo w saloniku, bo pan ma niedługo telefonować i dać mi znać, czy będzie na obiedzie, czy też nie.

O to mi tylko szło. Ziljawszy palto wszedłem do saloniku.

Dalszy ciąg jutro.

O W O C G R Z E C H U

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

STRZECZENIE

Tadeusz i Irena hrabstwa Wilniczy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Miał tylko jednego niezwykłego sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okulistyczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać. Dławił bawdy się, wtem jak wpadł do praterki. Dawał słabe oznaki życia. Nie wolno było tracić czasu na spowodowanie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz wezwano doktora Rymkiewicza, który dokonał sztywnego zabiegu, pomimo oświadczeń, że dziecko zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uszczelniał je od strasznego warunków. Okazał się skuteczny, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W dniu wypadku zaniesła dalszego ratowania dziecka, które mierzwiło umrzeć. Nie pomogły błagania Ireny Rymkiewicz stawiał sprzeciw na ostrzyżeniu albo — albo... Chęć uratowania dziecka, Irena uległa. Ale niesześciśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia przez tę samą noc.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zranilo. Wezwano dra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzano wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy lozku Stasia, gdy odlaty się na chwilę. Postanowił przeto wyprawić synka o czemś mowa była doktorom. Stalek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przynajmniej do wszystkich, wobec czego Wilnicki postanowił zgłosić Rymkiewicza w pojedynku. Pojedynki się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wytrzymał. Irena z rozpaczą dostawała odwiedzi, postępując uciekała z domu, pojechała do Warszawy i tu została się do Włody, ale ją wydułoby. Oddano do ławek. Tam była 20 lat, gdy nagle odzyskała rozum, żegnając z zakładu i niepełnane przez nikogo, wzięła do stron rodzinnych.

Stalek został koczkiem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jak zakochał się w córce Rymkiewicza i osiwiał, czył się jej. Rymkiewicz odmówił Irenie pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się.

Tymczasem w tych okolicach osiadł się samotny emeryt Kurewicz. Trzymał duże pieniądze w banku. Polubił się na nie młynarzowa Helzina, to sama, która niegdys w młodości po raz pierwszy poznała Wilnickiego z Rymkiewiczem. Nie mogła wszakże znaleźć klucza od banku i wogóle poszukiwała wspólnika. Nie znalazła się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktor Rymkiewicz. Tymczasem Kurewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje wspólnie zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zabójcę parę tyseń, które wzięła Helzina i zakopala pod drzewem. Polubił, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, wzięła służącą, stara Maciejowa i zlapala ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, zażądał ją, a następnie powiesił na haku od lampy, aby upozorować jej samobójstwo, potem uciekł. Helzina została. Wnet zbiegł się ludźmi, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

Wysłano więc dwóch wyświadców Maledę i Brodzikę. Ten ostatni zgodził się nawet za służącego do Rymkiewicza. Nie zauważył wszakże tego, co nawet dostarczyła Ilika, że Rymkiewicz przez ten kogoś dostał... Omal jej samej nie uduśli.

Maleda natomiast uzyskał cenne wiadomości od pastora Felka, który z wysokiej topoli widział, jak Rymkiewicz dąsił Maciejową. Zaareztowano Rymkiewicza. Gdy się o tem dowiedział Jan hr. Wilnicki, zakochany w Irenie, postanowił, jako adwokat, podjąć się obrony Rymkiewicza przed sądem. Wywołało to oburzenie jego ojca. Serce Tadeusza nie wytrzymało tylu zgryźnia. Umarł. W chwili, gdy konał, była przy nim tylko Irena. Ujawniła przed nim, kim jest. Przebraził sobie nawzajem swoje wawy.

Tymczasem Helzina po roku wykopała pieniądze z podłogi. Potem podziurzyła je męzowa, aby „zanalizować”. Za „zanalizowanie” pieniądze nabyto najpierw kawał gruntu. Wtedy dowca Maleda, stwierdził wszakże, iż jeden z banknotów, którym Helza płacił za grunt, ma ten sam numer, co jeden z skradzionych Kurewiczowi.

Zarejestrowano go więc. Helza powiedział, że te pieniądze znalazł. Udano się do Helzy i powiedziała to samo. Dreczona wszystkim sumieniem, postanowiła wypowiedzieć się przed ks. Stefanem. Ukryta w alkowie, Irena, przysłuchiwała się spowiedzi Helziny.

Helzina opowiedziała wszystko i wyszła. Wtem knajp Stefan dostąpił. Ze Genia wszystko podsłuchiwała. Był oburzony i zabronił ujawnić to komukolwiek. Genia zaś oparła się, że powie to władzom sądowym.

Widząc, że nie zdola przekonać syna, wzięła mu, wreszcie, że jest jego matka. Oczywiście, radco obojga była ogromna.

Pomimo to stanowisko obojga w sprawie tajemnicy spowiedzi pozostało niezmiennym. Wreszcie Irena postanowiła powiedzieć wszystko co wie, nie władzom sądowym, ale Rymkiewiczowi i poszła do niego w tym celu.

Zażądała, aby się w ciągu 2 dni przyszedł wiadomości do swej srodziny, albo sam ukarał samobójstwem, bo jak nie, to ona go wyda. Wnet potem poszedł do Rymkiewicza knajp Stefan.

Namawiał go właśnie do samobójstwa. Rymkiewicz był na to niemal odzwyczajony. Byłby to może nawet już czynił, ale wezwano go oświe do parobka, którego ukarał jedowitym gęsiem.

Rymkiewicz dowiedział się, gdzie się to takie jedowite gęsi, poszedł tam i też doł się ukarał. Skutki n. bazyły na niego długo czekał.

Po paru dniach Rymkiewicz umarł. Przemocem jeszcze wreszcie opisał list do sędziwego śledczego, wzywając mu całą prawdę. Na podstawie tego listu odsia śledczy postanowił zwolnić Helzę.

Gdy Helza wracała do domu przez las, przechodziła się, że jego żona powiesiła się na gałęzi tegoż drzewa, pod którym niegdys zakopala pieniądze, obrabione Kurewiczowi.

Tymczasem knajp Irena wróciła do banku borowickiego. Miałła wszakże swoje pieniądze. Okazała się miłośniczką Jana i Ili. Nie chciała dopuścić do zwiezku swego syna z Iliką Rymkiewiczową. Udała się więc do niej z szeptaniem, jakie ma do niej plan, zarazem dając jej robotę.

Ili postanowiła utrzymać się ze swej pracy i przy- dołkiem Pomocnik wszakże Irena przechodziła się, że Ili i Jas chodzą się ukochać, bardzo kochają się nadal, powzięła plan małżeństwa ich.

Irena umyślnie postarała się o szeptowanie dworcu Rymkiewiczowi uproszając wszakże wyrobida pomóc dla Ili w warszawskim magazynie mody. Ili pojechała do Warszawy. Po drodze do magazynu o mało nie wpadła pod samochód z czego wyratował ją powiew nieoczekany i zaprosił do cukierki. Gdy Ili załatwiła swe sprawy w magazynie wróciła, że ten oczekujemy czeka przed sklepem.

Znajomy z cukierni, a zarazem „abawca” Ili uśmiechnął się powalnie, uchylił kapelusza i zbliżył się do niej, zapytując:

Jakże poszła? Czy wszystko dobrze?

Ili zmierzwiła go wzrokiem i rzekła:

— Pan musi mieć dużo wolnego czasu. Byłam tam chyba z godziną, a jeżeli pan cały czas czekał, to dowód szczepności i bezczynności.

Poszła naprzód, on za nią i odrzekł:

— Na panią czekałbym nawet kilka godzin, zależałoby mi zaś na tem tak bardzo, że wszystkie zajęcia poszłyby w ką.

— Więcej możebly teraz i pan też sobie poszedł?

— Nie powiem, żeby pani była bardzo grzeczną dla swego „abawcy” — rzekł wciąż ze swym powalnym uśmiechem „nieczujomy” znajomy.

— A pan uważa się za grzecznego towarzysząc mi, choć sobie tego nie życzył?

— Mogę w tej chwili odejść, o ile mi pani zechce laskawie powiedzieć, gdzie i kiedy będę mógł ją ujrzeć.

— Boże, jaki pan niesubtelny!.. Czy pan nie wyobraza sobie, że mogą być sytuacje w życiu, kiedy ktoś chce być zupełnie sam, sam ze swojemi myślami?

— Może, ale ja widzę, że pani jest bardzo przygnębiona, obca w tem miejscu, może samotna, może potrzebująca pomocy. Chciałbym ją pani załatwić, zajęć się panią. Jeżeli nie dziś, to jutro, popatrz, kiedykolwiek, bo widzę, że pani dziś nie w humorze.

Ili była coraz bardziej oburzona na natręta. W nadziei, że w ten sposób może się od niego uwolnić odrzekła:

— Dobrze, gotowa jestem panu wszystko kiedykolwiek wy tłumaczyć, ale teraz bardzo pana proszę o laskawie pozostawienie mnie mojemu losowi. Mam bardzo wiele pilnych spraw do załatwienia i bardzo mało na to czasu. Niezgodnie innego teraz nie pragnę, jak tylko, żeby wócić jaknajprędzej do siebie.

— Podwożę panią taksówką, jeżeli pani pozwoli, bo jak na złodzie nie wziętem ze sobą dziś mo-

jego samochodu — dodał z naciskiem, pragnąc podkreślić, że jest bogaty, a przy sposobności dowiedzieć się, gdzie Ili mieszka.

Ili przez chwilę pomyślała sobie:

— To właściwie bardzo dobre wyjście z sytuacji. Osiągnie się z tego sporo korzyści. Przedewszystkiem nie będę się musiała znów pytać o drogę i narażać na zaczepki. Następnie, prędzej będę w domu. A co najciekawsze, to to, że młodzieniec grubo wpadnie. Chce mnie odwiedzić taksówką dlatego, zapewne, aby w ten sposób dowiedzieć się mego adresu. Nie ma wiele mu się to wszakże zda, bo ja przecież jutro już się stamtąd wyprowadzę i poproszę, aby nikogo nie informowano, ani o moim adresie, ani nawet o nazwisku.

Rzeka więc:

— Skoro już pan tak laskaw, to rzeczywiście przyjąłbym pańskie zaproszenie, bo bardzo mi się do domu spieszy.

— No, chwala Bogu, nareszcie nabrała pani do mnie trochę zaufania... Czy wolno zapytać o adres... Teraz mi pani go chyba laskawie powie, już chociażby dlatego, żebyśmy mogli powiedzieć kierowcy taksówki.

Wymieniła adres...

Młodzieniec zawołał taksówkę. Wsiadli. Pojechali.

Po drodze wypytywał ją starannie, skąd przyjechała, co zamierza, czy pracuje i gdzie...

Ili odparła wymijająco:

— Wszystkiego się pan dowie, kiedy się ponownie spotkamy. Już panu mówiłam, że teraz mam głowę zbyt zajęta szeregiem ważnych rzeczy i nie mam nastroju do zwierzeń. Spotkamy się, zapewne, już niedługo.

Tak go uspokajała, w duchu wszakże myślała sobie:

— Niedoczekanie twoje, gagatku.

Rozmowa kleiła się powoli. Ili bowiem była ponura i zamknięta w sobie. Na pytanie, co robiła w magazynie, odparła:

— Mierzylam toalety.

W ten sposób kłamala, bo przecież doprawdy przymierzala suknie paryskie, zarazem wszakże wprowadzała w błąd swego towarzysza.

Jęby jeszcze brakowało, aby się dowiedział, że tam pracuje. Przepadłaby wtedy, bo mógłby tak potem czekać przed magazynem, kiedy tylko zapragnie.

Taksówka tymczasem toczyła się gładko po ulicach Warszawy.

Ili zupełnie miasta nie znała, nie mogła więc sprawdzić, czy jedzie właściwą drogą.

Wydało jej się natomiast, że jakoś ta jazda dość długo trwa...

Przedtę w tamtą stronę szła pieszko i to wciąż błędząc, bo nie chciała się wielu osób pytać o drogę, a jednak ostatecznie szybko przysłała, a tu taksówka jedzi, a jakże wciąż dojechać nie może...

Wręcając spojrzala przez okna taksówki i zdziwiła się... Zauważyła małe domki drewniane i długie ploty, świadczące o tem, że jest chyba gdzieś na przedmieściu...

Zawołała do kierowcy, nie zwracając się wcale do swego towarzysza podróży:

— Dokąd pan jedzie? To chyba nie tu?

— Już ja wiem, jak trzeba jechać — bąknął kierowca.

Teraz dopiero Ili sobie przypomniała, że jej towarzysza przy wsiadaniu do taksówki, coś znacząco szeptał kierowcy i wręczył mu jakieś pieniądze...

— Czyżby to była zasadzka???

(Dalszy ciąg jutro)

O kulturę chóralną w Polsce

Nie ulega wątpliwości, iż poziom Towarzystw Spiewających jest dostateczną miarą zaawansowania kultury muzycznej danego państwa. Chóry są bowiem nie tylko barometrem tejże kultury, ale i czynnikami inicjatywy, podniety i postępu muzycznego. Gdy przed kilkudziesięciu laty świątyni pianista i dyrygent nie mieścił Hans von Bülow (pierwszy z cudzoziemców entuzjasta Moniuszki!), naskutek pogmatwanych stosunków muzycznych w Niemczech, napisał, iż „am meisten haben die Chörevereine zur Verumpfung der deutschen Musikkultur beigetragen” — były to słowa gorzkie, lecz jakże wymowne. Chór, jako organizacja zbiorowa, stać się może bezspornie wykładnikiem srodzowno pracy twórczej, jak i elementem wstecz-

nięcia i zacofania artysty z jego pracy nieproduktywnej, lub w najgorszym razie o minimalnych rezultatach. Czyż owi druzi nie są przecież nie jest siła, harmonia, niejednorodność i zwanym narodem? Powiedzmy bez obłonek, nasza zespołowa kultura wokalna, poza nielicznymi wyjątkami, pozostawia wiele do życzenia. Powody owego stanu rzeczy nie leżą bynajmniej w płaszczyźnie niemuzyczności społeczeństwa, narodu, który wydał genialnego Chopina i chlubi się słynnie wyjątkowo bogatym folklorem. Przyczyną niskiego nastroju poziomu artystycznego w większości naszych chórów należy raczej szukać w braku dostatecznie wyszkolonego elementu nauczycielskiego.

Prawdziwy postęp zdobywa się wyłącznie wysiłkiem opartym na pracy metodycznej. Wydaje się rzeczą najzwyklejszą, iż radjo i w tym wypadku mogłoby się zastąpić znakomite polskiej kulturze chóralnej, organizując np. audycje będące czynnikiem w sensie kursów dla kierowników naszych zespołów śpiewaczych. Oczywiście w ramach podobnego cyklu mogłyby być uwzględniane jedynie materiały dydaktyczne, rzeczowy, opierowany przez fachowców.

I jeszcze jeden projekt. Widać się on bezpośrednio z cyklem „CALA POLSKA ŚPIEWA”, w ramach którego odbywają się produkcje chórów z różnych stron Polski. Zaakomity ten projekt Polskiego Radja można, dla pogłębienia naszej kultury śpiewaczej, rozbudować niejako, o treściwie większą troskę, dzięki czemu mogłaby stworzyć dla śpiewactwa polskiego korzystniejsze warunki rozwoju. Choćby przez wprowadzenie radiowych konkursów eliminacyjnych, których w chórach naszych pomniataly salubetne ambicje wespół zawodniczo i pobudziły do nieustannej pracy nad doskonaleniem swej techniki wokalnej, pogłębieniem smaku artystycznego i poczuciem zespołowości. (Praktyka chóralna wykazuje, że np. chwilejności iatonacyjne i rytmiczne mają swe źródło nie tyle w niemuzyczności śpiewaków, ile w słabo rozwiniętem w nich poczuciu zbiorowości).

Co zaś do kwestii repertuaru, to ten powinien się stać problemem, wnoszonym do organizmu naszej zespołowej kultury śpiewaczej pewną jednolitą prawą rozwoju, jaką wewnątrz lud. celowód prac, nie traktowanej dorywczo, indywidualnie lecz z myślą o dalekich perspektywach przyszłości i korzyściach ogólnonarodowych. Cwa jednolitość i harmonijność rozwoju mogłaby jedynie osiągnąć przez opracowanie dla chórów polskich podstawowych wytycznych w zakresie doboru repertuaru. Narzucać w sposób racjonalny jednolitym zespołom taki czy inny program, zachęcać je — przez urządzenie sul generis zawodów sprawności śpiewaków — do wytrwałego wysiłku — oto zagadnienie, którym warto podwieścić wiele żywej uwagi. Organizując polski ruch chóralny, zblizlibyśmy rekojmij pracy wydajnej, posuwającej istotnie naprzód naszą zespołową kulturę wokalną. Stworzmy w naszych chórach atmosferę należytego zapala, ambicję zchętywania coraz to nowych „lądów” nieskończonego piękna muzycznego. Nie przecież bardziej nie podkopuje fundamentów kultury duchowej państw i narodu nad pracą na gruncie wyjalowionym z niezbędnych elementów entuzjazmu i woli nieustannego doskonalenia się.

O pomoc bezrobotnym pracownikom umysłowym

Wobec wielkiej nędzy panującej wśród bezrobotnych pracowników umysłowych naszego miasta, bezrobotni ci składali prośbę do władz o zawołanie urzędzenia publicznej zbiórki odzież i produktów żywnościowych, mającej na celu zaopatrzenie najbardziej potrzebujących w niezbędne odzież i produkty.

Zbiórka ta dalaaby również możliwość urządzenia świetlicy i kuchni, w której wydawano by były obiady dla bezrobotnych i ich rodzin.

Mamy nadzieję, że władze przychylnie odniosą się do tej sprawy, która po zrealizowaniu przyniesie nam pewną korzyść ludzkiem stojącym w obliczu głodu i chłodu.

Przyjmuję wszelkie reparacje i konserwacje anten, odbiorniki radjowa, ładowarki elektryczne, kucharki, dawaarki elektryczne, maszyny do szycia i pisania, aparaty fotograficzne zegarów ściennych oraz wszelkich przyrządów akcesoriów

Piotrowski
Białystok Czarnacka 34a.

Pogłoski o przesunięciach w administr. białostockiej

W Białymstoku krąży pogłoski o zmianach i przesunięciach, jakie mają rzekomo nastąpić w administracji miejscowej.

Zmiany te dotyczyćby m. in. stanowiska naczelnika woje-

wódzkiego wydziału społeczno-politycznego oraz starosty w Grodnie.

Czy pogłoski te odpowiadają prawdzie — trudno stwierdzić. Podajemy je z obowiązku dziennikarskiego.

Zakończenie strajku w fabrykach włókienniczych

Naszkutkiem obopólnego porozumienia się przedstawicieli strajkujących oraz fabrykantów przerwana praca zostanie wzno-

wiona od jutra, warunki zaś ustali Komisja Polubowna, reprezentowana przez obydwie strony.

Teatr Objazdowy "Kryk"

Nareszcie teatr Objazdowy wystąpił ze sztuką, która w nowoczesnym ujęciu usiłuje rozwiązać wiecznie żywotne zagadnienie sadrości.

Och, Otello, Otello! Tym Otellem był lekarz prof. Otello (Purzycki), który mając młodą żonę, Syboję (wybitnie inteligentna w tej roli p. Gersonówna) pragnie odwrócić w sobie i w innych uczucie sadrości.

Młodość i miłość nie znała żadnych zastrzeżeń. Głównymi bohaterami, ginie i profesor — da-

jęcy świetną doprawdy kreację. Ogólny poziom przedstawienia bardzo wysoki.

Niechaj nasza publiczność się podziwiała!

Kradzież ram

Dn. 18 bm. Łukasiewicz Zofia, Nowo-Warszawska 53, zameldowała, że w dn. 17 bm. około godz. 19 z jej nowobudowanego się domu — niezamkniętego — znajdującego się pod tymże adresem, nieznani sprawcy ukradli jej dwie ukute okienne ramy już oszlusowane, jedną gę, oraz klucze od mieszkania, ogólnej wartości 75 zł.

Wielka rewja

Telarwo, znakomita wykonawczyni romanów egipskich oraz świetny komik Dyrektor E. Czermanski.

Reszta zespołu na wysokości zadania.

Wymienić należy doskonały duet taneczny Nestor, oraz rolę konferencjera J. Lubieca.

CHEŁOPCY potrzebni do sprzedaży gazet na pensję od 20 zł miesięcznie. Zgłaszać się o godz. 7 rano do redakcji, R. Kościuszki 29

Nowoczesne odnawianie za pomocą japońskich barwników, słarych garniturów, palt, jeansów wypłowiałych, futer bez zdejmowania spodu, czyszczenie kapeluszy i meloników letnich płaszczy i t. p.

KOWALSKI
Białystok Czarnacka 21

BUCHALTER przyjmuje prowadzenie ksiąg buchalteryjnych w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, instytucjach społecznych i t. p.

Warunki dogodne według umowy. Zgłoszenia do Redakcji Ostatnich Wiadomości sub „ROM” lub osobiście: Legionowa 31 m. 1 u Redaktora w g. 3-5 popołudniu.

Dr. [imię]
urolog, Choroby wen. i dróg moczowych
Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-4

Dr. A. Kozłowski
(choroby kob. i akusz)
Białystok, Kilińskiego 2 tel. 9-14
POWRÓCIŁ.

Dr. Neumark
Choroby wen. skórne i moczośl.
Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 9
Telefon Nr. 6-06.

Dr. med.
A. ADAMOWICZ
WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE.
Białystok, M. Piłsudskiego 17.
Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7.

Dr. J. KIERSZMAN
OKULISTA
powrócił i wznowił przyjęcia
UL. SIENKIEWICZA 11,
Tel. 17-08.

DOKĄD PÓJDIEMY? Kina białostockie

Kino „Apollo”
Dwie Joasie —
Kino „Modern”
— Bengali —
Kino „Świat”
Człowiek o stu maskach.
Kino „Polonia”
— Viva Villa —

Fabryka sukna A. Sokół i J. Zylberfenig

Białystok, ul. Sienkiewicza 44
Tel. 1-25, fabryka 45

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA „AKWARJUM”

Białystok, Rynek Kościuszki 6. tel. 2-74
Po gruntownym remoncie sali i odświeżeniu całego łąkałła czynna nadal.
Codziennie koncert orkiestry symfoniczno-jazzowej
GORDON-BAND (kwintet)
Dancing W soboty i niedziele Five-o'clock
Rendez-vous eleganckiego Białostoku

Radjoodbiorniki najwyższej jakości

PHILIPS

modele na rok 1936
typy 522A, 947A i 44A

autoryzowana sprzedaż

L. MOWSZOWSKI

BIAŁYSTOK, ul. MARSZ. PIŁSUDSKIEGO 22. tel. 2-14



Demonstracje
na żądanie.

Dogodne
warunki.

Matrymonjalne
Kawaler na stanowisku rządowym szuka tą drogą znajomości z odpowiednią sytuowaną inteligentną niewiastą. Małżeństwo niewykluczone. Oferty do administracji, sub. „Energiczny”



Kino „Popularne” Ceny od 54 gr.

Od dziś występy teatru „WIELKA REWJA KATOWICE” pod dyr. EDWARDA CZERMANSKIEGO o niebywałych sukcesach w całej Polsce grana arcywesoła rewja operetkowa p. t.

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE

składające się z 20 obrazów najnowszych przebojów krajowych i zagranicznych
Kaskady śmiechu. Polityka. Taniec. Bomby wesołości. Śmiech i Humor.

Na czele zespołu: **Serafima Telarico** znakomita śpiewaczka teatrów stołecznych **Edward Czermanski**

światny komik, ulubieniec Warszawy i Katowic w swoim najnowszym repertuarze.
oraz ZOFIA NORTON, ANIELA FEDYNIĄKÓWNA, JERZY LUBICZ, JERZY JARSKI, JERZY NORTON, duet akrobatyczno-taneczny NORTON i inni.
Własne dekoracje i kostjomy.

UWAGA: W dniu powzednie 2 przedstaw. o g. 6.30, — 9.30 w soboty i niedziele 3 przedstaw. o g. 4, 7, 10.